Rok II. Kraków-Podgórze, piątek 1 kwietnia 1904. Nr 75.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Jutro, w sobotę, wychodzi numer „Nowin" w świątecznej szacie. Numer ten liczy **16 stronic** druku, zawiera **bogatą treść belletrystyczną i 10 ilustracyi.**

Cena numeru pozostaje mimo to niezmieniona, **t. j. 3 centy.**

Ze względu na wielki nakład **numer ten ukaże się w mieście** dopiero **o godz. 10 rano.**

W niedzielę i w poniedziałek, jako w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, z powodu wielkiego święta „Nowiny" nie wyjdą.

We wtorek za to **wyjdzie już o godzinie 8 rano** zwykły poświąteczny **numer „Nowin" wyjątkowo zamiast „Kuryera Krakowskiego"**, zawierający obfitą kronikę świąteczną i wszystkie telegramy.

Z pola wojny.

Biją się — ale to wszystko jeszcze tyralierka. Rosyanie chcą marsz Japończyków wstrzymać, a ci muszą ich spędzać posuwając się naprzód. Przed czterema dniami byli już w Haiszu powyżej Kasan. Rosyanie obliczają armię japońską jenerała Kurokiʼna tej linii operującą na 70.000 ludzi, z kulisami co najmniej 100 tysięcy, a o jednej dywizyi gwardyi donoszą znamiennie: „Niewiadomo, gdzie wylądowała". Japończycy umieją osłaniać tajemnicą swoje operacye, a przedewszystkiem zgoła się nie chwalą. Koło Witszu muszą się obie armie zderzyć, ale mimo to niewiadomo, czy tam będzie pierwsze i główne starcie, czy też poprzedzi je, lub równocześnie nastąpi atak w innem miejscu, drugiej armi od pewnego skrzydła Rosyan, gdzieś na półwyspie Kwantung. Rosyjskie środowisko na linii Jalu jest obecnie Liaojang, gdzie Kuropatkin już osobiście dowodzi. Stamtąd ruszą Rosyanie nad Jalu, albo ku Niuczwang, według tego, czy będą zmuszeni zwrócić się przeciw Japończykom na wschód, czy na południe. — Z Liaojang prowadzi do Niuczwang i kolej żelazna i gościniec, odległość 100 km., 8 dni marszu; do linii Jalu zaś, na Antung, Witszu przez góry wynosi odległość 250 km. 20 dni marszu. Nad Jalu przeto mogą Japończycy łatwiej zaskoczyć mniejsze siły rosyjskie. Pierwsze starcia, a może ich być kilka, będą tam przygrywką; jeżeli Japończycy zechcą forsować linią Jalu, idąc zaczepnie, i przekroczą Jalu, to wielka batalia nastąpi w okolicy Liaojang albo Mukden. Politycy rozumują tak: Jeżeli tam Japończycy zwyciężą, to dopiero wielka, długa wojna, może na 2—3 lata się zacznie, bo Rosya nie może ustąpić. W razie zaś klęski Japończyków, choćby nie rozstrzygającej, Rosya chętnie, na wdanie się mocarstw, do zawieszenia broni się przychyli. Na tę batalię w dolinie Liao trzeba jeszcze z powodu odległości i niewiadomego przebiegu pierwszych starć cze-



Strzał z sześciocalowego działa na wojennym okręcie japońskim.

kać sześć tygodni. Równocześnie atoli należy oczekiwać operacyi w okolicach Niuczwang i na morzu. Na razie zatem są dwie linie bojowe: nad Jalu i w kierunku Niuczwang, a trzecim terenem są dwa morza, a na ich wybrzeżach Port Artur i Władywostok.

Wyjaśnialiśmy już, że obecnie wmieszanie się Chin wyszłoby tylko na pożytek Rosyi. W tej mierze zwraca uwagę ważny dokument. Dyrektor morskich urzędów cłowych w Pekinie, Anglik, sir Robert Hart, osobistość ogromnego znaczenia i stanowiska, wystosował do rządu chińskiego memoryał, żądający wystawienia wielkiej armii, ażeby Chiny mogły wobec wojny i jej wyników praw swoich bronić. Dokument ten wywołuje burze w pismach rosyjskich — tak im polecono z góry — wołają, że dyplomacya angielska złamała neutralność, prowokując taką asekuracyjną, na wszelkie wypadki, akcyę Chin. Oczywiście, Chiny czujne i stojące pod bronią trudno zaburzyć, a w razie czy to klęski, czy zwycięstwa Japończyków, armia, której sir Hart się domaga — będzie gotową!

Raport admirała Togo stwierdza, że flota japońska w ostatnim ataku zdołała wpłynąć nawet do wewnętrznego portu, a wjazd do Port Artur został w znacznej części zatarasowany, lubo nie zamknięty.

Z WARSZAWY.

Warszawski korespondent „Czasu" pisze: Wojna zaledwie się zaczęła, a już jej skutki dają się odczuwać w życiu ekonomicznem. — Rząd wstrzymał wszystkie wydatki inwestycyjne, budowę kilku kolei, drugiego mostu na Wiśle i gmachów publicznych. Za przykładem rządu poszli przedsiębiorcy prywatni; wszelkie obstalunki we fabrykach ustały. Ludności robotniczej zagraża wprost głód. Trudno zestawić dokładnie wykazy, ale z tego, co miałem sposobność słyszeć od ludzi, znających doskonale położenie warszawskiego przemysłu, należy wnosić, że już dzisiaj kilka dziesiątków tysięcy robotników zostało z fabryk podmiejskich, z powodu braku obstalunków, oddalonych. Strach pomyśleć, jaki los czeka tę najbiedniejszą warstwę ludności.

Krew się leje tymczasem codziennie.... na ulicach Warszawy; nożownictwo kwitnie bowiem dzięki niedołęztwu policyi w najlepsze. Nie jest nieprawdopodobnem, że zgłodniałe tłumy robotnicze dopuszczać się mogą nawet rozbojów. W dodatku czarna ospa szerzy się w uboższych dzielnicach i po wsiach. Mówią także o jakichś między włościan rozrzucanych proklamacyach, wzywających do napadów na dwory i fabryki. Można śmiało twierdzić, że dzisiejszy, przygłuszający wszelkie objawy życia, system rządzenia krajem, cofnął jego stan kulturalny o lat kilkadziesiąt!

Ceremonie wielkotygodniowe.

Wielki tydzień w kościele katolickim, to czas najbardziej może uroczysty, czas kontemplacyi i rozpamiętywania męki śmiertelnej Chrystusa. Świątynie pańskie przepełnione pobożnymi, powaga, cisza, skupienie, słychać tylko szept modłów, korne prośby o zmiłowanie. Konfesyonały oblężone... ludzie kajają się w skrusze, bo oto nadchodzi wielka rocznica, rocznica zbawienia rodu ludzkiego, rocznica zwycięstwa światła nad ciemnością, zwycięstwa wiary prawdziwej.

Naprzód niedziela palmowa. To jeszcze święto uroczyste, wesołe, to przypomnienie wiernym tryumfalnego wjazdu Chrystusa do miasta, w którem za dni parę został skazany na śmierć, przecierpiawszy niewinnie tyle, ile tylko on, jako dobrowolny Zbawiciel, mógł przecierpieć.

Szereg właściwych uroczystości wielkotygodniowych rozpoczynają tak zwane „ciemne jutrznie". W Krakowie odbyła się pierwsza ciemna jutrznia we środę, druga we czwartek w katedrze wawelskiej po południu o g. 4. Trzecia i ostatnia odbędzie się dzisiaj, w piątek. „Ciemne jutrznie" wyrażają szczegóły Męki Pańskiej, oraz pierwotny zwyczaj odprawiania jutrzni wśród nocy.

Na ołtarzu płonie sześć świec, a na świeczniku drewnianym trójkątnym piętnaście, wszystkie z żółtego wosku. Duchowieństwo odmawia jutrznię z 15 psalmów złożoną, a po zmówieniu każdego gasi jedną świecę na trójkącie, najwyż-za zaś pozostaje aż do końca jutrzni. Następnie gaszone są i świece na ołtarzu co drugi wiersz kantyku, poczem z najwyższą z trójkąta, wciąż płonącą, ministrant wchodzi za ołtarz, a duchowieństwo odmawia psalm „Miserere". Po zmówieniu tego psalmu kler uderza zlekka książkami o ławki. Wtedy ministrant wychodzi ze świecą z za ołtarza, obsadza ją na trójkącie i gasi.

Pod względem duchownym znaczenie tych obrzędów jest następujące:

Ciemna jutrznia wyobraża noc, w której Pan Jezus był pojmany. Czternaście świec wyobraża grono apostołów, jedna najwyższa Chrystusa. Gaszenie świec oznacza opuszczenie Zbawiciela przez uczniów. Ukrycie świecy płonącej wyobraża śmierć Chrystusa Pana, jako człowieka, gdyż jako Bóg jest nieśmiertelny. Szmer z uderzenia książkami o ławki oznacza trzęsienie ziemi i rozpadanie się skał przy śmierci Pana Jezusa. Ukazanie świecy przed zgaszeniem wyraża zapowiedź Zmartwychwstania Pańskiego.

„Ciemne jutrznie" pod względem historycznym, przypominają pierwotny zwyczaj Kościoła odprawiania jutrzni w nocy, przy oświetleniu a w miarę rozwidniania się gaszono stopniowo światło, pozostawiając jedną lampę przed Najśw. Sakramentem.

Kto raz był w katedrze wawelskiej podczas śpiewania „ciemnej jutrzni" ten nie zapomni nigdy wrażenia, jakiego doznał. Posępna, grobowa melodya jeremiaszowych trenów, rozlegająca się głuchem echem po mrocznej świątnicy, poważne postacie kanoników z kardynałem na czele, rysujące się na tle stalli, powaga panująca w świątyni, to wszystko robi nawet na najobojętniejszym człowieku ogromne wrażenie,

Wielki czwartek.

Po uroczystej mszy św. odprawionej przy dźwiękach organów w katedrze wawelskiej i poświęceniu olejów św. ponura cisza zalega

---

Zbrodnia lekarza.

79

Inne jeszcze zjawiska przerażały Madelora, który nieraz korzystał z najmniejszego pozoru, aby Maryę opukiwać i osłuchiwać. Starał się na każdym kroku walczyć z tą straszną chorobą, która nosi ogólne miano: wycieńczenie sił. Zauważył, że dziewczę podlega częstym, męczącym biciom serca.

Te uderzenia serca były czasem nierówne, powtarzały się w pewnych odstępach czasu i wydawały dźwięk jasny i czysty; to znów trwały bez przerwy czas dłuższy i były głuche, głębokie i bardzo silne.

W pierwszych chwilach starał się wszelkiemi sposobami rozrywać ją. Zaniedbywał innych chorych, poświęcił się wyłącznie swojej córce.

Wychodził z nią na przechadzki i zwracał baczną uwagę na każde jej słowo, ruch, spojrzenie. Próbował rozpraszać jej smutne marzenia i wspomnienia. Usiłował odwracać jej uwagę od własnych myśli i bolesnych, moralnych cierpień, zajmując ją najdrobniejszemi przedmiotami, które ją otaczały.

Wkrótce jednak zmuszony był zaniechać tych przechadzek. Zaledwie bowiem Marya uszła parę kroków, musiała się zatrzymać, zmęczona bardzo. Do tego przyłączył się jeszcze suchy, męczący kaszel.

Paulina, widząc Maryę tak chorą, podzielała obawy Madelora. Starała się ze swej strony rozrywać przyjaciółkę. Wynajdywała najrozmaitsze niespodzianki, jakie tylko podsuwało jej na myśl przywiązanie, zdwojone przez żal i wyrzuty sumienia.

Pomimo to jednak Marya była ciągle smutna i zadumana. Owładnęła nią jakaś straszna ociężałość ciała i ducha, tak, że pragnęła unikać wszelkiego ruchu, wszelkiej pracy umysłowej.

Złowrogie myśli i przeczucia dręczyły ją bezustannie i odpędzały sen z jej powiek; a jeżeli zasypiała, trapiły ją sny przykre.

Stała się nadzwyczaj nerwową i wrażliwą. Jeżeli kto w czemkolwiek sprzeciwił się jej woli, lub ojciec nie zadowolnił w tej chwili jakiegoś jej kaprysu, dostawała bicia serca i mdlała. Podlegała częstym zawrotom głowy i doświadczała silnego szumu w uszach; wtedy traciła przytomność, nic nie wiedziała, co się wkoło niej dzieje; nie czuła nawet, jak ją rozbierali i kładli do łóżka. Dłonie miała zawsze tak rozpalone, że aż sprawiały jej ostry, przykry ból.

Co wieczór gorączka się wzmagała, a po jej opadnięciu następowały nagłe poty.

Gdy spała, Madelor brał jej rękę, badał puls lub końce palców, które były miękie i jakby nabrzmiałe, co także jest jednym z symptomatów tej choroby. Często, gdy był pewien, że Marya tego nie widzi, przyglądał jej się długo, z wielką boleścią.

Wszystkie starania, jakiemi ją otaczał, były bezskuteczne. Wtedy ogarniała go głucha wściekłość na swoją bezsilność wobec tego osłabienia, wycieńczenia sił, wobec śmierci, zbliżającej się krok za krokiem.

Nie mógł bez łez patrzeć się na te zapadłe policzki i skronie. Wargi wydawały się jakby węższe, broda wyciągnięta, ostro zakończona; nos wydłużony i nadzwyczaj cienki; nozdrza poruszały się szybko i bardzo silnie dla przepuszczenia ciężkiego i utrudnionego oddechu. Na wychudłej szyi uwydatniały się najmniejsze żyłki.

Często zapytywał ją:

— Maryo, jak się czujesz?

Wtedy ze smutnym uśmiechem, który pomimo jej woli zdradzał straszne zniechęcenie, jakie panowało w jej sercu, odpowiadała:

— Dobrze..

Przerywał jej zwykle suchy i nerwowy kaszel, poczem dodawała jeszcze:

— Nie obawiaj się o mnie, ojcze. Upewniam cię, że czuję się zupełnie dobrze i nie cierpię wcale.

Nie śmiał nalegać.

Ciąg dalszy nastąpi.

kościół. Umilkły dzwony, które się dopiero w sobotę na rezurekcyi odezwą. Ołtarze stoją puste, nagie, bez kwiatów i zieleni. Ale nadchodzi wielka uroczystość. Ludzie gromadzą się coraz liczniej, kobiety, starcy, młodzi i dzieci. Z śród zgromadzonych ogólną uwagę zwracają na siebie siwowłose starce, słabe ale twarze im jaśnieją jakąś dumą, z oczu strzelają błyski radości. I oto wychodzi w biskupich szatach dostojnik kościelny, pokorny, jak Chrystus, zbliża się do siedzących kołem staruszków, schyla się i umywa im nogi.

Ceremonia ta, poważna, pełna dziwnej uroczystości, ustanowioną została na pamiątkę umywania nóg apostołom przez Chrystusa podczas ostatniej wieczerzy. Po dopełnieniu jej świątynia się opróżnia, cisza zalega kościół. Wieczorem zaczynają już budować groby.

W wielki piątek po uroczystej adoracyi Krzyża, udaje się procesya do grobu, gdzie się składa Przenajświętszy sakrament. W wielką sobotę rano odbywa się jeszcze poświęcenie ognia i wody.

Przez te dwa dni kościoły są prawie zawsze pełne, tłumy ludzi oblegają groby Chrystusa, tonące w światłach i zieleni.

Proces „Górnoślązaka".

I prasa niemiecka roztrząsa znaczenie bytomskiego procesu.

W liście do obrońcy oskarżonych redaktorów „Górnoślązaka" kardynał Kopp oświadczył, że „silny ma prawo przebaczania". Nawiązując do tych słów, „Berl. Tagebl." w numerze wczorajszym pisze:

„Rzeczywiście, silny może przebaczać, jak powiedział kardynał Kopp na uzasadnienie swego postępowania. Ale powszechnie zapanuje przekonanie, że w tym wypadku silny cofnął się odważnie nie o jeden krok, lecz o kilka. Panowie z „Górnoślązaka" operowali bardzo zręcznie. Wykazali szkodliwą działalność niemieckiego kleru górnośląskiego i przez to zapobiegli jej w przyszłości, aby następnie zebrać żarzące węgle na głowy swych przeciwników duchownych i przedstawić się wyborcom w charakterze dobrych katolików. Ustępstwo, które zrobili kardynałowi, nie było oznaką klęski; było ono dowodem, że po rewelacyach procesu czują się silniejszymi od samego kardynała. I w rzeczy samej: klęskę poniosło w tym procesie tylko duchowieństwo — nie katolicyzm! — i, niestety, ponieśli ją także Niemcy".

Tak pisze hakatystyczny organ żydowsko-niemieckich giełdziarzy.

A Vorwarts, organ socyalistów wywodzi: „Szalona polityka rządu pruskiego wobec Polaków wprowadziła w ciężką porażkę i kabałę wypieszczoną partyę rządową, centrum; co więcej, i służącą za dogodną odsiecz reakcyi — organizacyę dostojników katolickiego kościoła. Gdyby i rząd nie był doznał szwanku wskutek tej moralnej katastrofy, którą proces Koppa oznacza i gdyby ktoś mógł wpaść na szalone przypuszczenie, że rząd ów — pp. Bulowa, Hammersteina, Rheinbabena dąży w mądrej, przewidującej rachubie ku dalekim celom kulturnym — możeby nawet pomyślał, że ta waryacka polityka łowów na „polskie króliki" — łowów, które „niedzielnymi" pozostaną — tylko po to była wszczętą, aby we wszechwładnym klerykalizmie poczynić luki, wyłomy. Ale to nie było zamiarem rządu. Rząd tak wpadł podczas górnośląskiego pogromu, jak rekonensans majora Glasenappa w krwawą łaźnię w Owikokorero.

Bezmyślny hakatyzm zdobył Śląsk Górny dla uczuć narodowo-polskich".

Wielki Kraków.

(Dokończenie).

Stan finansowy Krakowa i podatki.

Kraków bliski bankructwa! Takie wersye obiegają w gminach sąsiednich i znajdują zupełną wiarę. Tymczasem majątek Krakowa jest znaczny, bo wedle zamknięć rachunkowych stan czynny wynosi 13,776.647 koron. Wprawdzie Kraków ma znaczne długi pożyczkowe, lecz długi te, użyte na różne konieczne, a rentowne inwestycye, są amortyzowane z dochodów tych inwestycyj i wogóle zakładów miejskich, wybudowanych za pieniądze, uzyskane z pożyczek. Zakłady te przynoszą miastu znaczne dochody na potrzeby gminy, czego najlepszym dowodem względnie niskie dodatki do podatków.

Dodatki te wynoszą w Krakowie 12 procent na płace nauczycieli i 10 procent na cele gminne, czyli razem 22 procent, gdy w innych miastach, jak n. p. w Bernie i Grazu wysokość ich sięga od 50—70 procent. Jest nadto w Krakowie gminny podatek czynszowy w wysokości 2 procent, którego w gminach podmiejskich nie ma. Podatek ten czynszowy jest najniższy ze wszystkich większych miast; tak n. p. w Pradze wynosi on 6 procent, w Linzu 7 proc., w Ołomuńcu i Lwowie do 10 procent progresywnie i t. d.

(Informator nasz ma wprawdzie cyfrowo racyę, ale nie trzeba sądzić, że w Krakowie panują idealne stosunki podatkowe; tak nie jest, podatki rządowe, osobisto dochodowe, zarobkowe, domowo czynszowe doszły do ostatecznych granic, skutkiem niesłychanych, tylokrotnie przez „Nowiny" piętnowanych nadużyć administracyi — stały się okowami, tamującemi wszelki rozwój miasta).

Czy Podgórze odniesie korzyści przez połączenie się z Krakowem?

W poprzednim artykule na podstawie udzielonych nam fachowych informacyj wykazaliśmy, że dodatki w Podgórzu obecnie wynoszą 57 procent, a po roku 1910 dosięgną co najmniej wysokości 88 procent, a to wskutek zniesienia prawa propinacyi. W Podgórzu dodatki do podatków w stosunku liczebnym do dodatków w Krakowie są już dzisiaj o 35 procent wyższe. Zauważy ktoś, że podatki wogóle są w Podgórzu znacznie niższe, aniżeli w Krakowie i dla tego też jeden procent dodatków nie wynosi tyle, co jeden procent w Krakowie. Jest w tem racya, ale trzeba zwrócić na to uwagę, że przeszło dwudziesto letni okres przepisowy, który nastąpi po przyłączeniu gmin sąsiednich do Krakowa ma właśnie na celu wyrównać różnicę podatkową między gminami podmiejskiemi w sposób jak najmniej dotkliwy. Otóż jeżeli gminy sąsiednie przystąpią do Krakowa, natenczas w drodze ustawy, podobnie, jak to było przy przyłączeniu gmin podmiejskich w Pradze, najmniej przez pierwsze siedm lat podatki tych gmin pozostaną w tej samej wysokości, a natomiast dodatki do podatków ulegną zmniejszeniu i to znacznemu, gdyż np. w Podgórzu płaconoby dodatków o 35 procent mniej, niż obecnie.

Wielki tydzień w legendach.

Kiedy w niedzielę kwietniową w południe wracają ludzie z kościoła, palmy niosąc w rękach świeżo poświęcane, przystają na drogach i miedzach, pośrodku pól zaoranych i patrzą na te nadzieje swoje — jako ojce spoglądają na pociechy własne, na dzieci rodzone.

Potem od roli wzrok podnoszą ku niebu i wypatrują obłoku, z którego skowronek wypadnie... On tego dnia był przez chwilę gościem w niebie. Z licznej swej gromady ptaszki wybrały go o świcie i posłały tam z palmą prześliczną, małymi dzióbkami uwitą.

Skowronek wyleciał z pod krzyża przydrożnego z Męką Pańską, wzbił się w górę i przepadł w chmurach, w chwili, gdy blaski zorzy porannej oślepiły odprowadzających go towarzyszy.

Tymczasem wysłannik ich leciał sam dalej nieskończenie długo a chyżo — póki do nieba nie trafił. U bram chętnie go wpuścił św. Piotr. Już co rok tak bywa od wieków. Więc ino o drogę do Niebios królowej spytał ptaszek odźwiernego i zniknął zaraz w gęstwinie lasu samych lilijek bielutkich. Jest tam pono aż siedm takich lasów wonnych, nad siedmiu potokami, mlekiem ciekącymi — kędy droga wiedzie do białej chaty Matki Niebieskiego Pana.

Mile w swej świetlicy powitała Ona ukochanego śpiewaka z ponad chłopskiej niwy, własną rączką nakarmiła zdrożonego gościa i zaraz go przez ogrody anielskie powiodła do dworu Syna swego.

Uradowany wyszedł Pan Jezus do skowronka, z wdzięcznością przyjął palmę, z ziemi przysłaną, którą Mu Panna Marya podała i po główce gładząc ptaszka poczciwie, jął pytać — co tam słychać nad Gopłem, co nowego nad Wisłą... a już najdłużej rozpytywał, jak się też ludziom wiejskim dzieje...

Wtedy skowronek z naszych wsi zaśpiewał Niebieskiemu Dziedzicowi w odpowiedzi. Śpiewał długo a tak rzewnie, jakby nie przymierzając kmiotek ubogi żalił się na swoją niedolę...

Nie dokończył jeszcze ptaszek wszystkich nowin, a już Panu Jezusowi łzy serdeczne pociekły z oczu i na palmę padły perełkami... aż Matka zasmucona twarz zapłakaną musiała Mu ocierać własnym rękawem. Urwał śpiew swój skowronek, bo mu się żal zrobiło posmutniałych słuchaczy. Lecz mu zaraz dokończyć kazał sam Zbawiciel.

A kiedy wreszcie ptak zamilkł, długo mu znów Chrystus szeptał coś łaskawie, głosem tak dobrym, tak miłościwym, że się smętnemu śpiewakowi wydało, iż nagle ujrzał tuż przed sobą świt jasnej jutrzenki...

Więc w szczęściu, z rozpogodzoną źrenicą opuszczał skowronek Dwór Niebieski, odprowadzany przez swą Jasną Panią, która mu sama furtkę otwarła w ostatnich opłotkach i z progu jeszcze się do niego ozwała:

— Wracajże, mój ptaszku, nad rodzinne swoje niwy i pociesz wszystkich strapionych słowem mego Syna... A gdzie nieszczęście największe... Ja tam Sama przyjdę...

...Toż kiedy z kościoła po kazaniu wracają ludzie plantami podle swego pola, podnoszą wzrok ufny od roli ku Niebu i wypatrują obłoku, z którego skowronek wypadnie.... A potem pilnie słuchają śpiewu ptaszka, który był przez chwilę gościem w Niebie... słuchają uważnie, żeby złowić słowa pociechy, jakie im przysłał sam Pan Jezus przez skrzydła tego Maryi śpiewaka... I do domu odchodzą na południe jacyś spokojniejsi, niźli z rana wyszli.

A zaraz nazajutrz, po promyku srebrzystego miesiączka, schodzi na ziemię — jak skowronkowi przyrzekła — strapionych Opiekunka z Nieba. (Dok. nast.)

Dopiero po latach siedmiu nastąpiłoby powolne podwyższanie podatków bezpośrednich, podczas, gdy dodatki pozostaną w tej samej wysokości. To powolne podwyższanie podatków nie będzie zbyt dotkliwem, gdyż przez pierwsze siedm lat nastąpi znaczny rozwój gmin podmiejskich.

Podgórze jest miastem fabrycznem i dlatego jest obawa, że w razie połączenia się z Krakowem nastąpi drożyzna, a to przez opłaty akcyzy i zatamowanie przemysłu fabrycznego. Płonna to jednak obawa, bo po połączeniu Podgórza z Krakowem nastąpi zmiana taryfy akcyzowej, według której wszystkie materyały potrzebne w przemyśle, jak węgle, smary etc., będą zupełnie wolne od akcyzy.

Obecny separatyzm Krakowa i Podgórza.

Dzisiejszy separatyzm Podgórza i Krakowa jest bezsprzecznie zgubny dla obu miast, lecz jest on o wiele zgubniejszym dla Podgórza. Aby to powiedzenie nie wydawało się tylko gołosłownem twierdzeniem, należy naprzód poruszyć sprawę, która pozostaje świeżo w pamięci. Sprawą tą jest targowica krakowska, która podkopała w zupełności targowicę podgórską, przynoszącą miastu bardzo znaczne dochody. Otóż strata, jaką poniosło Podgórze przez powstanie targowicy w Krakowie, wynikła tylko z tego zgubnego separatyzmu tych obu miast. Podgórze do dziś dnia czuje żal o tę targowicę, ale przecież trzeba wziąć pod uwagę, że targowica podgórska *z winy rady gminnej* wystarczała jedynie na potrzeby Podgórza i dlatego Kraków potrzebował koniecznie swojej własnej targowicy*).

A światło elektryczne? Czy tu znowu nie okazują się najlepiej zgubne skutki separatyzmu? Przecież Kraków posiada swoją gazownię, która może dostarczyć gazu i na oświetlenie Podgórza. Ale rada podgórska chciała odróżnić się od Krakowa, a raczej nie mieć nic z nim wspólnego i założyła swoją stacyę elektryczną. Kosztowała ona bardzo wiele, *dochodu nie daje*, a Podgórze ma takie światło, że wszyscy się na nie żalą.

Te dwa fakty ilustrują dosadnie szkodliwość separatyzmu Podgórza z Krakowem.

Sprawa portu.

A teraz sprawa portu, sprawa tak ważna, od której zależy rozwój zarówno Krakowa, jak i Podgórza! Sytuacya portu będzie stanowić o tem, które miasto znaczniejsze korzyści ciągnąć będzie. Otóż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Kraków *nie zgodzi się nigdy* na to, by port miał być wybudowany *nie na jego terytoryum*. Od połączenia się zatem Podgórza z Krakowem zależy sytuacya portu, a przez to także i dalszy rozwój Podgórza. Jeżeli bowiem Podgórze nie przyłączyłoby się do Krakowa, natenczas Kraków starać się będzie wszelkiemi siłami, aby sytuacya portu ustaloną została wyłącznie na terytoryum krakowskiem.

Wobec przedstawionego wyż stanu rzeczy, w każdym razie interes obu gmin tj. Krakowa i Podgórza wymaga, by sprawa ta na konferencyi delegatów spokojnie, rzeczowo i wszechstronnie była wyjaśnioną, zanim pójdzie pod ostateczną decyzyę reprezentacyi gminnej.

T. D.

---

*) W sprawie targowicy „Nowiny“ zabrały już raz głos, wykazując, że cała wina *spada na Kraków*, względnie na magistrat krakowski. Podgórze pragnęło swego czasu wybudować wielką targowicę bydła i wezwało Kraków do współudziału, zwłaszcza, że można było od sejmu uzyskać 100.000 kor. na ten cel. Ale Kraków wówczas żadnej na propozycyę nie dał odpowiedzi — i Podgórze musiało o własnych siłach się urządzać.

Z KRAJU.

Pożar w Tenczynku. Dnia 28 marca b. r., o godzinie 7 wieczór wybuchł tutaj przy samym browarze groźny pożar w domu pp. Prostaka i Mataszkiewicza. Pożar objął w jednej chwili cały budynek mieszkalny i stajnie, tak, że nie było mowy o wyratowaniu sprzętów z budynku, zapasów mięsa u masarza, Mataszkiewicza, jak niemniej inwentarza żywego, który się zupełnie spalił — a dziewczynka dziesięcioletnia, która się schowała do szafy, byłaby była padła ofiarą, gdyby nie pełen poświęcenia i odwagi p. Antoni Wojtuń, robotnik browaru tutejszego, który podczas strasznego dymu i gorąca, wpadł po nią do mieszkania i jeszcze żyjącą wyniósł. Na miejscu pożaru zjawiły się najprzód sikawki z robotnikami i urzędnikami browaru, następnie z nadleśnictwa dóbr hrabstwa Potockich i straż ogniowa z Krzeszowic. Można było skonstatować, że jakkolwiek ludność tutejsza ochoczo szła do gaszenia ognia, by ratować mienie poszkodowanych, okazał się jednak brak organizacyi przy gaszeniu ognia, brak bosaków, konewek do noszenia wody itp.

Z Wieliczki piszą nam: W Sierczy koło Wieliczki odbył się onegdaj sejmik relacyjny pos. Skołyszewskiego pod egidą ks. Stojałowskiego, który pierwszy zabierał głos. Poseł Skołyszewski zdał krótkie sprawozdanie z przebiegu ostatniej sesyi sejmowej, na której zresztą nie załatwiono nic ważniejszego. Na zapytanie nauczyciela Tatary, jak się zapatruje na sprawę szkolnictwa ludowego, odpowiedział Skołyszewski, że jest za zniesieniem typów szkół, za jednolitością nauczania i wychowania w szkole ludowej, oraz za usunięciem języka niemieckiego ze szkół ludowych. P. Tatara domagał się, aby poseł starał się o zrównanie nauczycieli wiejskich z miejskimi, gdyż to będzie podwaliną sanacyi szkół ludowych. Pomimo długiej mowy ks. Stojałowskiego, który wykazywał niemożność zrównania nauczycieli wiejskich z miejskimi, zgromadzenie poleciło pos. Skołyszewskiemu, aby w tym kierunku zgłosił w sejmie wniosek.

Z Nowego Sącza piszą nam: Dnia 29 bm. odbyło się w południe pierwsze posiedzenie nowo wybranej Rady miejskiej. Wzięli w nim udział także reprezentant władzy powiatowej starosta p. Jarosz i prezes Rady pow. p. Głębocki. Posiedzenie zagaił burmistrz dr Barbacki, poczem on, wiceburmistrz, pan Aleksander i wszyscy asesorowie złożyli przyrzeczenie w ręce radcy Jarosza, a wszyscy radni w ręce burmistrza dra Barbackiego.

Jeszcze echa katastrofy kolejowej pod Marcinkowicami. Piszą nam z Nowego Sącza, że dnia 7 kwietnia br. odbędzie się tam przed trybunałem sądu obwodowego sensacyjna rozprawa w sprawie Kazimierza Szufy, dysponenta handlowego w Gorlicach, przeciw skarbowi kolejowemu o zapłacenie nawiązki w kwocie 60.000 koron i renty miesięcznej za obrażenia cielesne, poniesione podczas katastrofy kolejowej pod Marcinkowicami. O przebiegu rozprawy doniesiemy.

Z sali sądowej.

Czarne dyamenty. .... Mgła gęsta, przejmująca chłodem, padła na ziemię, okrytą zmarzniętym, pokurczonym śniegiem. Wzdłuż toru kolejowego, wśród cieniów mgły przesuwały się szybko jakieś nikłe postacie.

— Antek! już idzie....

Chłopcy zbiegli się w gromadkę i poczęli cicho szeptać.

— Ja wskoczę! — odezwał się ten sam głos.

— Te, ale rzucaj klawo.

Przeraźliwy świst przygłuszył dalsze słowa wątłego chłopca, a w oddali zabłysły czerwone światła pociągu. Słychać już było ciężkie sapanie lokomotywy. Towarowy pociąg zwolnił biegu, gdyż zbliżał się do stacyi Podgórze-Płaszów.

— Karol, już... jazda na wagon!

Chłopiec ze zwinnością kota wdrapał się na wagon, napełniony czarnym węglem, przyprószonym lekko śniegiem. Za chwilę poczęły z wagonu spadać na ziemię cenne kawały węgla, zrzucane małemi rękami chłopca.

Banda towarzyszów, stojących wzdłuż toru, poczęła szybko zbierać węgle do koszyków....

Ot, kradli węgle....

Strażnik kolejowy, Kaszowski, spostrzegł operujących chłopców i wyjął z pod płaszcza czerwoną latarkę, by dać sygnał maszyniście zatrzymania pociągu.

Wśród chłopców powstało chwilowe zamieszanie.

— Wal kolejnika! — rozległ się cienki głos chłopca i wkrótce kilka kamieni przeszyło powietrze i uderzyło strażnika.

Maszynista nie zauważył sygnału i pociąg dalej poruszał się coraz wolniej ku stacyi.

To kradzież i zbrodnia gwałtu publicznego, wedle ustawy karnej. — Ale zimno tak wielkie, a węgiel tak drogi....

* * *

Stanęli później przed sądem mali przestępcy i Karol Widur — co wskoczył na wagon, otrzymał 14 dni aresztu, a inni: Mazgaj i Pietruszka po 7 dni aresztu, zaś Bieniasz 10 dni.

(dt.)

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 1 kwietnia.

KALENDARZ.

Dziś (Wielki piątek) Hugona. — Jutro (Wielka sobota) Franciszka. — Pojutrze w niedzielę (Wielkanoc) Ryszarda.

Wschód słońca 1 bm. o godz. 5 minut 46; zachód o godz. 6 min. 23; długość dnia godzin 12 min. 37

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.
Ludowy zamknięty.

Sobota.

Teatr. Miejski zamknięty.
Ludowy zamknięty.

Budżet miasta Krakowa. Wystawiony na widok publiczny preliminarz budżetu miejskiego na rok 1904, obejmuje w wydatkach 2,895.072 kor., w dochodach zaś 2,903.950 kor. Nadwyżka w dochodach wynosi 8.874 koron. W dochodach wstawiono 90.000 koron jako pierwszą ratę subwencyi rządowej w kwocie 300.000 koron tytułem odszkodowania za zniesioną kontumacyę. Podniesiono dochody z 10 proc. na 15 proc. dodatku gminnego do wszystkich stałych podatków rządowych na potrzeby gminy. Zeszłego roku preliminowano z tego tytułu 230.000 kor., na rok bieżący preliminowano 345.000 kor.

Również podniesiono z 2 proc. na 3 proc. dodatek gminny od czynszu za mieszkania. W zeszłym roku preliminowano z tego źródła 160.000 kor., na rok bieżący 270.000 kor.

Niezrozumiałem jest tylko dla nas, dlaczego komisya budżetowa obcięła dwie subwencye, udzielane tak pożytecznym instytucyom, mianowicie uniwersytetowi ludowemu imienia A. Mickiewicza i Tow. przyrodników imienia M. Kopernika. Oszczędzono na tych obcięciach razem 700 koron. Pełna rada chyba nie uzna tych kreśleń.

Walne zgromadzenie „Przytuliska" odbędzie się dnia 10 kwietnia b. r. t. j. w niedzielę o godzinie 4-tej po południu w własnej sali w schronisku przy ulicy Biskupiej l. 16. w Krakowie.

W razie braku kompletu drugie zgromadzenie odbędzie się o godzinie 5-tej tego samego dnia.

W dniu dzisiejszym kronikarz może uraczyć Szanownych Czytelników kilkoma istotnemi senzacyami.

P. G. G. Bazes wypowiedział lokal „Klubowi prawników" we wspaniałym gmachu swoim przy ulicy Floryańskiej, ponieważ wszystkie ubikacye zajmie filia „Nowego Wieku". Wobec prawdziwie niezwykłej poczytności i poważania, jakiem się cieszy to pismo w Krakowie, rozszerzenie wydawnictwa okazało się naglącą koniecznością, a cena wynosić będzie od dzisiaj tylko 1 halerz, prowizya dla odprzedawców zaś pięć halerzy od egzemplarza.

Aby zaś pismo postawić na prawdziwie europejskiem stanowisku obejmuje zaszczytnie znany p. Józef Jarosz Rychter znowu redakcyę tego pisma (wespół z p. J. Karpfelesem, dotychczasowym redaktorem odpowiedzialnym). Jako redaktora naczelnego pozyskała redakcya dra Józefa Lubicz Rittter von Orłowskiego, który, jako świetny znawca stosunków i wybitny literat, zapewnić może „Wiekowi" wielki rozgłos, jeszcze prędzej od obecnego kierownika, p. Brandowskiego.

P. St. Brandowski opuszcza bowiem zaszczytny posterunek dziennikarski, gdyż Rada miejska w nagrodę jego zasług około umoralnienia młodzieży, powołała go jednomyślnie na stanowisko trzeciego dyrektora miejskiej Kasy oszczędności, powodując się i tem, że p. Brandowski okazywał zawsze wielką predylekcyę do kasy....

P. Wittek uradowany i przejęty do głębi porządkami kolejowemi w Galicyi, a przedewszystkiem mową prezydenta miasta Lwowa, Małachowskiego, który go sławił jako kolejowego zbawcę kraju, postanowił na szefów dwóch sekcyi w ministerstwie kolei ustanowić Polaków i wprowadzić z dniem dzisiejszym język polski w urzędowaniu, a nadto znieść piękne napisy na stacyach galicyjskich w rodzaju Saybusch, Neu-Sandez itd.

Prof. fizyki na uniw. Jagiellońskim dr Witkowski urządził w Collegium physicum stacyę telegrafu bez drutu. Dziś nadeszła z Japonii depesza — pod adresem „największego męża stanu i dyplomaty polskiego" — nadawcą był b. *premier* japoński, markiz Ito, który właśnie z Seul powrócił do Tokio. Prof. Witkowski domyślił się zaraz, że ten pierwszy radiotelegram krakowski przeznaczony jest dla hrabiego St. Tarnowskiego. Markiz Ito telegrafuje:

Panie Hrabio! Artykuł Twój w „Przeglądzie Polskim" wywodzący, że Polacy „w głębi duszy powinni ewentualnie się smucić z powodu niepomyślnego wyniku wojny dla Rosyi, gdyż oznacza to zarazem wzmocnienie potęgi Prus, nielepszych od Rosyi", zafrapował niezmiernie całą Japonię i Chiny z przyległościami. Jak nam telegrafują z Pekinu, cała chińska inteligencya roztrząsa teraz kwestyę: Czy na odwrot Polacy nie powinni w głębi duszy smucić się z powodu klęsk ponoszonych przez Prusy w Afryce, gdyż pogrom Prus oznacza wzmocnienie potęgi Rosyi, nielepszej od Prus? Całe Chiny czekają odpowiedzi od „miarodajnego" dyplomaty polskiego. Podpisano *Markiz Ito.*

Takie obfite żniwo kronikarskie przyniósł nam dzień *prima aprilis!*

Bitka na noże. Wczoraj na Rynku głównym wywołała wielkie zbiegowisko ludzi i interwencyę policyi bitka między włóczęgami Karolem Chojną, Józefem Męckim i Wilhelmem Grabowskim, w której ten ostatni odniósł dwie rany w głowę. Wszyscy trzej byli w stanie nietrzeźwym, a w policyi tłómaczyli się, że nie wiedzą, z jakiej przyczyny przyszło między nimi do bitki.

Pod kościołem OO. Misyonarzy na Kleparzu znana złodziejka i awanturnica, Marya Ziarko, bez żadnej przyczyny uderzyła robotnika Jacentego Panka kilkakrotnie żelaznym garnkiem w głowę. Ziarko po przyaresztowaniu tłómaczyła się, że Panek z nią „zaczął" i zelżył ją przezwiskami różnego gatunku, tak nie mogła tego ścierpieć i uderzyła go tem, co miała pod ręką.

Pożary. Wczoraj o godz. 7'45 rano zapaliła się ścianka drewniana i sufit w domu ptzy ul. Józefa l. 44, zaś o godz. 1'43 po południu zapalił się dach domu przy ul. Skawińskiej l. 10 od iskry, wypadłej z komina. W obu wypadkach interweniowały II. i IV. pluton straży z naczelnikiem p. Nowotnym na czele.

Ludwinów. Na środę wieczór zwołało kilku tutejszych obywateli między nimi p. J. Żółkowski publiczne zebranie obywateli ludwinowskich, na którem miano zastanowić się nad przyłączeniem Ludwinowa do Krakowa. Dr. Bardel Franciszek, adwokat z Krakowa, miał referować o korzyściach, jakie obywatele ludwinowscy mogliby osiągnąć z przyłączenia do Krakowa. Inicyatorowie zebrania nie postarali się jednak o pozwolenie władz na odbycie zgromadzenia, to też starostwo zakazało w ostatniej chwili zebrania, które nie doszło do skutku. A szkoda, bo ciekaweby to było zebranie, na którem starłyby się dwie partye ludwinowskie, z tych jedna jest za Wielkim Krakowem, druga energicznie się temu sprzeciwia.

Z Podgórza.

W sprawie rozdziału funduszu powodziowego, otrzymujemy następujący list, który z całą gotowością zamieszczamy:

Wielmożny Panie Redaktorze!

„W ostatnich numerach dziennika „Nowiny" pojawiły się dwie notatki, dotykające stronniczego rozdania funduszu powodziowego. Ponieważ dziennik ten niejednokrotnie dowiódł, że sprawa każda uczciwa ma w nim bezinteresownego i stanowczego patrona, przeto ośmielam się upraszać Wielmożnego Pana Redaktora o użyczenie mi w tymże dzienniku miejsca na krótkie wyjaśnienie sprawy, zamieszczonej w powyżej przytoczonych notatkach — za co z góry najuprzejmiej dziękuję. Proszę przyjąć etc.

Józef Przybylski, prof. prz III. gimn. w Krakowie.

W Podgórzu dnia 31 marca 1904.

Wyjaśnienie.

Jako członek komitetu powodziowego w Podgórzu krótko przedstawię sprawę rozdziału pożyczek. Minął się p. korespondent „Nowin" z prawdą, gdy pożyczkę, udzieloną przez Wydział krajowy, nazwał funduszem, który to wyraz mógł dać słuszny powód „do żywego omawiania takiego rozdziału" między nawiedzonymi powodzią.

Powtóre oświadczam, że na pożyczkę nie czekają „dziesiątki", zgłosiło się po nią tylko ustnie i pisemnie 44, a z tych komitet starał się uwzględnić niemal wszystkich według stopnia poszkodowania. Rzecz naturalna, że hipoteka musiała w tym przypadku decydować o pożyczce, — mimoto komitet w kilku wypadkach, zwłaszcza tam, gdzie nie miał pewnej rękojmi pokrycia pożyczki, udzielał w mniejszej kwocie bezzwrotnej zapomogi.

Rozdziałem pożyczek, o ile wiem, poruczono zająć się komitetowi powodziowemu, z tej prostej przyczyny, że członkowie jego naocznie i sumiennie — a nie „stronniczo" oceniali wielkość wyrządzonej szkody, — Rada zaś wzięła na siebie odpowiedzialność wobec Wydz. krajowego za zwrot udzielonej poszczególnym obywatelom pożyczki i przyznanie lub odmówienie proponowanym przez komitet".

Redakcya ze swej strony dodaje, że powyższe przedstawienie pana prof. P. najzupełniej wyjaśnia sprawę i stwierdzić należy, że komitet podgórski postąpił poprawnie.

Niezwykły oszust.

Oszustwa dra J. Orłowskiego, których niezliczona moc naraz została na jaw wyciągnięta, wprost zdumiewają zarówno ze względu na bezczelność sprawcy jak i na naiwność jego ofiar. Doprawdy ten Orłowski był czemś w rodzaju męskiej Teresy Humbert — a jego ofiary mogłyby poniekąd figurować w „księdze głupoty ludzkiej".

Aresztowanie Orłowskiego nastąpiło na żądanie sądu-kraj. karn. w Krakowie, do którego zwróciła się o pomoc pani Szwarcenberg-Czerny, wdowa po adwokacie. Śledztwo prowadzi dr Marowski, referentem prokuratoryi jest dr Trzaskowski. Orłowski zostanie niebawem wydany władzom austryackim i dostawiony do Krakowa, gdzie stanie (po raz drugi) przed sądem przysięgłych, oskarżony o kilkadziesiąt faktów oszustwa i sprzeniewierzenia na szkodę kilku kobiet, od których wyłudzał pieniądze pod pretekstem ożenku, wyrobienia posad etc., dalej kupców wiedeńskich (kupiec jedwabiu Balassa), klientów, którym sprzeniewierzył depozyty, a głównie o fakt oszustwa śp. adwokata dra Czernego i jego żony na sumę 110.000 koron.

Ostatniego tego oszustwa nie powstydziłaby się Teresa Humbert. Do zmarłego już dzisiaj adwokata Kastorego w Krakowie zwrócił się Orłowski przed kilku laty z żądaniem pieniędzy, celem finansowania barona Wallischauera, który ma się bogato ożenić. Adwokat Kastory, który później, jak wiadomo, zbiegł z Krakowa, wciągnął w ten interes dra Czernego, nie wspominając zrazu nic o Orłowskim. Dr Czerny dawał ciągle pieniądze, naruszył posag żony, wystawiał weksle — ale Wallischauer nie żenił się wcale.... Wreszcie dr Czerny pojechał do Wiednia, potem do Temeszwaru, gdzie rzekomo miał mieszkać ów

Wallischauer — i przekonał się, że Wallischauer nie istniał wcale.

Na wezwanie Czernego Orłowski przybył do Krakowa — i na kolanach (zawsze był komedyantem!) prosił oszukanego, aby go nie gubił i nie oddawał sprawy sądowi, bo nic nie uzyska, on zaś, Orłowski zwróci mu 50 tysięcy koron ratami. Naturalnie ani jednej raty nie zapłacił, a Czerny tak zmartwił się utratą majątku, że zaniemógł i zmarł nagle skutkiem udaru. Wdowa została w trudnem położeniu, płaciła jednak długi męża w kwocie 22000 kor. i założyła fabrykę konserw i szkołę haftów w Bonarce, która swego czasu należała do Kastorego, a na której pani Cz. była zabipotekowana.

W sprawie Orłowskiego informują nas jednak ze strony prawniczej, że prawdopodobnie proces odbędzie się nie w Krakowie, lecz w Wiedniu, jako w miejscu stałego pobytu Orłowskiego. Sąd wiedeński również rozstrząsać będzie parę oszustw, popełnionych przez Orłowskiego. A jeśli i prokuratorya wiedeńska uzna oszustwa wiedeńskie Orłowskiego za kwalifikujące się również przed trybunał przysięgłych, to nie ulega kwestyi, że mimo pierwszeństwa w żądaniu aresztowania Orłowskiego, nie Kraków, ale Wiedeń będzie tem forum, gdzie się rozegra epilog karyery oszusta.

Wojna rosyjsk.-japońsk.

Telegramy „Nowin“ z dnia 31 marca popoł. i 1 kwietnia z rana:

Zbuntowana banda.

Seul. Biuro Reutera donosi, że 500 Koreańczyków żołnierzy, których wydalono, urządziło powstanie w Piongjang.

Dyplomatyczne protesty Rosyi.

Tokio. Rosya wniosła za pośrednictwem posła francuskiego protest u rządu japońskiego z powodu zniesienia stacyi kwarantanny na wyspie Sanszantau podczas czwartego ataku na Port Artur. Protest ten opiera się na artykule 25 konwencyi haagskiej. — Japoński minister spraw zagranicznych, bar. Komura, oświadczył w odpowiedzi na ten protest, że rząd japoński nie otrzymał od admirała Togo żadnej wiadomości o zniszczeniu tej stacyi, zresztą art. 25 konwencyi haagskiej odnosi się tylko do bitew lądowych.

Raport admirała Togo.

Tokio. (B. kor.). Oficyalny tekst sprawozdania admirała Togo o ostatniej próbie zamknięcia Portu Artura opiewa:

„Dnia 27 marca o godz. wpół do 4 rano cztery brandery, którym towarzyszyła flota kontrtorpedowców, zbliżyły się do wejścia Portu Artura. Mimo oświetlenia przez nieprzyjacielskie reflektory, okręty te płynęły wprost w kierunku wjazdu do portu. W oddaleniu 2 mil morskich od wjazdu, spostrzegł nieprzyjaciel brandery i począł je gwałtownie z dwóch stron ostrzeliwać. Mimo to udało się okrętom tym zajechać aż do wewnętrznej przystani. Brander „Chiymaru“ zarzucił kotwicę mniej więcej w odległości pół mili od brzegu koło Złotej Góry, tam został wysadzony w powietrze i zatopiony. Gdy drugi brander „Fukuimaru“ chciał się zatrzymać nieco dalej na lewo od „Chiymaru“, otworzył nań ogień kontrtorpedowiec i „Fukuimaru“ zatonął. Brander „Jostikamaru“ znajdował się po lewej stronie „Fukuimaru“ i został wysadzony w powietrze. Czwarty „Yoneyamamaru“ wjechał między „Fukuimaru“ i „Chiymaru“ i po drodze uszkodził kontrtorpedowce nieprzyjacielskie, a następnie w środku przystani został trafiony przez nieprzyjacielski torpedowiec i zatonął w pobliżu lewego brzegu. Próba zamknięcia portu odbyła się dokładnie, jak wyżej opisano. Jednakowoż między „Yosbihamaru“ i „Yoneyamamaru“ została jeszcze taka przestrzeń wolna, że niestety zupełne zamknięcie portu nie udało się.

Przy tej akcyi padli: kapitan Hirose, trzej podoficerowie i dwaj marynarze, ciężko raniony jeden oficer, a lekko jeden kapitan, inżynier okrętowy, jakoteż sześciu podoficerów i marynarzy. Inni uczestnicy ekspedycyi zostali zabrani przez nasze łodzie torpedowe. Dwa nasze torpedowce, które przy tej operacyi branderów znajdowały się w pobliżu, uszkodziły mocno torpedowiec nieprzyjacielski, z którym się starły. Zdaje się, że na jednym z rosyjskich kontrtorpedowców uległ zniszczeniu kocioł. Po ukończeniu ataku i zabraniu załogi branderów, widziano jeden okręt nieprzyjacielski u podnóża Złotej Góry, widocznie zupełnie niezdolny do walki. Mimo, iż nasze łodzie torpedowe aż do rana przebywały w obrębie nieprzyjacielskich baterył, które je silnie ostrzeliwał, nie odniosły najmniejszego uszkodzenia.

W Niuczwang.

Londyn Biuro Reutera dowiaduje się, że odwołanie okrętów stacyjnych angielskich i amerykańskich z Niuczwang wskazywało, że Niuczwang będzie wciągnięte w operacye; atoli oświadczenie o wprowadzeniu stanu oblężenia przez Rosyę wywołało pewne zdziwienie. Wskazują na to, że Rosya obejmuje odpowiedzialność za wszelkie uszkodzenia, jakie neutralni poniosą. Nowy stan rzeczy może łatwo spowodować Japończyków do ataku na Niuczwang, z czem dotąd zwlekali wobec kwestyi rozmaitych kolidujących interesów. Obecnie przez postąpienie Rosyan wszelkie wahanie zostało usunięte.

Defraudacya w Stanisławowie.

Lwów. Ze Stanisławowa donoszą, że sędzia śledczy, radca Bertoni, wezwał wczoraj żonę zbiegłego naczelnika Kasy chorych, Józefa Brücka i po przesłuchaniu kazał ją odprowadzić do aresztu śledczego.

Uroczystości wielkotygodniowe w Burgu.

Wiedeń. Wśród zwykłego ceremoniału odbyła się dzisiaj w Burgu uroczystość mycia nóg 12 starcom przez cesarza. Na uroczystości obecni byli arcyksiążęta i arcyksiężniczki, ciało dyplomatyczne i wyższy dygnitarze. Po ceremonii darował cesarz każdemu ze starców sakiewkę z 30-tu koronami w srebrze. Taki sam podarunek otrzymało także 12 staruszek.

W kotle bałkańskim.

Zatarg grecko bułgarski.

Konstantynopol. Grek Wasyl Christomanos dał 2 strzały do bułgarskiego arcybiskupa Serafina w Trowicy. Strzały chybiły. Zbrodniarza aresztowano. Ze strony bułgarskiej zapowiadają zemstę.

Morderca Stambułowa.

Zofia. Wczoraj został zasądzony na 15 lat ciężkiego więzienia Michał Stawrew, nazywany także Halju, oskarżony o zamordowanie Stambułowa.

Po zjeździe monarchów.

Belgrad. Omawiając zjazd monarchów w Neapolu, wywodzi dziennik „Samouprawa“, że wygłoszone tam toasty dają gwarancyę utrzymania pokoju europejskiego. Szczególnie toast króla Wiktora Emanuela można uważać za stanowcze zaprzeczenie rozpowszechnianych w ostatnim czasie wiadomości o wojowniczych zamiarach Austryi.

Spensyonowanie królobojców.

Belgrad. Dziennik urzędowy ogłasza spensyonowanie 12 oficerów, pomiędzy tymi pułkowników Živojina, Misicza, Isakovicza Milivojevicza i podpułkownika Lukicza.

(Są to oficerzy, którzy wzięli udział w zamordowaniu króla Aleksandra. Pod naciskiem Europy król Piotr musiał dwór oczyścić z tych elementów. Posłowie europ. zapewne powrócą teraz do Belgradu).

Spisek na cesarza Wilhelma?

Rzym. „Giornale d'Italia“ donosi, że minister spraw wewnętrz. wydał rozkaz aresztowania anarchisty weneckiego Pretti'ego, z powodu przygotowywania spisku na życie cesarza Wilhelma niemieckiego.

Fałszywa pogłoska.

Rzym. Wiadomość podana przedwczoraj, jakoby odkryto sprzysiężenie na życie Ojca św., jest zupełnie nieprawdziwą. Również fałszywem jest doniesienie, jakoby policya włoska prosiła sekretarza Ojca św., aby Papież zaniechał w najbliższym czasie udzielania audyencyi.

Podróż Loubeta do Rzymu.

Paryż. „Figaro“ donosi z Rzymu: W kołach watykańskich uważają za możliwe, że prezydent Loubet podczas pobytu w Rzymie spotka się z sekretarzem stanu kardynałem Merry del Val.

Niemcy w opałach

Berlin Nie można kontrolować skąpych urzędowych depesz z Afryki, gdyż nie ma dokładnych map. Niemniej wynika z depesz, że Hererowie prowadzą partyzantkę, napadają Niemców i uchodzą w góry, gdzie mają silne obozy. Gubernator niemiecki wyznaje: „Położenie bardzo niepomyślne, trudy wojska wielkie“ — bo właściwie ściga ono wiatr w polu. Po dwóch już ekspedycyach wojska i 1000 koni, wydano rozkaz wysłania czterech dalszych transportów wojska. Rana się krwawi i ropieje.

Krach żelazny w Ameryce.

Cleveland (Ohio). „Fed.-Trust-Comp.“ ogłosiła niewypłacalność. Passywa wynoszą 3,250.000 dol.; aktywa nominalnie nieco mniej.

Boston. „Union-Trust-Comp.“ zawiesiło wypłaty. Passywa wynoszą 1,600.000 dol., aktywa nominalnie prawie tyleż.

Poseł Andrzej Wilk.

Wiedeński koresp. „Nowej Reformy“ donosi o brzydkiej sprawie, która imię imci posła do rady państwa z V. kuryi Jarosław-Łańcut-Cieszanów-Gródek, z grupy Stojałowskiego, Andrzeja Wilka, uczyniła skandalicznie głośnem w kołach dziennikarskich i parlamentarnych w Wiedniu.

Woźny parlam., któremu imci Wilk polecił pod koniec sesyi przenieść do domu olbrzymią paczkę rzekomo „druków parlamentarnych“, znalazł w niej stosy kopert, papieru listowego, piór — razem sztuk 1400 — które pan poseł zwędził z pulpitów w sali parlamentarnej.

Woźny zawiadomił o tem dyrektora kancelaryi, a ten prezydenta Vettera, który znów zakomunikował postępek pana Wilka ekscelencyi Jaworskiemu. Prezes Koła zbeształ Wilka, jak burego psa... i na tem koniec.— A raczej nie koniec, bo sprawa stała się skandalicznie głośną i Koło polskie nie może i nie powinno takiej jednostki tolerować w swem gronie. Korespondent „Reformy“ żąda wykluczenia Wilka z Koła — i domaga się, aby złożył mandat. Będzie to w pierwszym rzędzie rzeczą grupy Stojałowskiego, aby tę „chlubę“ parlamentu usunąć z widowni.

ZYGMUNT SIEMEK

Magazyn ubiorów męskich

w Krakowie, przy ul. Floryańskiej L. 25, piętro I.

zawiadamia Wielmożnych Panów, że już otrzymał

wielki wybór materyałów francuskich i angielskich

Równocześnie ma zaszczyt donieść interesowanym, iż z początkiem b. r. zaprowadził na sposób zagraniczny **dwuletni abonament, dający możność każdemu zaopatrzenia się**

w bogatą garderobę

pod nader przystępnymi warunkami.

271 3

Prospekty darmo i opłatnie. **Prospekty darmo i opłatnie.**

Materye wełniane **Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę** stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1.

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą. — W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

Obrazy, Stacya drogi krzyżowej,

oleodruk i melitografie małe i duże do 90 ctm. wysokości, obrazy z włoskich i paryskich fabryk, oraz olejno malowane na płótnie. **Chrystus w grobie** obraz olejno malowany na płótnie 1 metr lub na blasze 1 metr 70 cm. długi. **Krucyfiksy** i same korpusy, metalowe lub rzeźbione z drzewa. **Do nabycia w specyalnym handlu artykułów dewocyjnych i książek do nabożeństwa**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (2-175-306

Handel Win JULIUSZA GROSSEGO W KRAKOWIE

poleca doskonałe wina węgierskie z własnych winnic w S. A. Ujhely

Stołowe lekkie,
Zieleniaki, 331 4 5
Szamorodne,
Tokajskie słodkie i wytrawne

NA MIARĘ I W BUTELKACH.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie.

— WYRÓB KRAJOWY —

słynnego **obuwia ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej, 574 43

poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po **4 złr.** 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne.

ZNAKOMITY FRYZYER

K. ROMAN

Kraków, Szewska 21,
poleca się Sz. Publiczności.
(363-29-)

Tanio do nabycia:

Kilka tysięcy szt. drzewek owocowych, jabłoni, grusz, wiśni, czereśni 4—5 latek od 50 h. za szt.

Róże sztamowe i niskopienne, w największych i najnowszych odmianach.

W właściwym czasie, wielka ilość pięknych szparagów!

Wszelkie warzywa tak inspektowe, jak później gruntowe, do miejsc kąpielowych, Panom Hotelowym i Restauratorom, jak najsumienniej i najtaniej dostarczyć mogę.

Franciszek Kucharczyk

kierownik ogrodów

w Kąśny Dolnej p. Bogoniowice-Ciężkowice.

334 3 3

Pierwsza krakowska fabryka czekolady, cukrów deserowych i herbatników

Kraków, Bracka l. 5

poleca na Święta

Baranki, pisanki, kwiaty cukrowe po najniższych cenach.

Przyjmuje zamówienia na **Torty, Ciasta, Babki** i t. d.
$^1/_2$ klg. pomadek mieszanych **2 kor. w kasetce,**
$^1/_2$ „ czekolad „ od **2 kor.** do **4 kor.**

Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą

Z poważaniem **H. Laberschek i Ska**
328 3 dawniej **A. Nowiński, Bracka 5.**

ZMIANA LOKALU

Znana powszechnie Paniom PRACOWNIA **SUKIEN DAMSKICH** Zofii Lisińskiej, przeniesioną została na ulicę Zacisze 7 obok Starostwa krakowsk.

Na święta! Sprzedaję **po cenach zniżonych,** celem przekonania się o dobroci znakomitych

Piw, eksportowe, marcowe i bok

w beczkach i butelkach

z browaru akcyjnego dawniej **M. Strassmann** w składzie **piwa** oraz **polskich wódek** w Krakowie, ulica **Bracką 11.** Zamówienia, o które uprzejmie upraszam, uskutecznia się natychmiast. 345 8 4

Z poważaniem **Brunon Deutschberger.**

WDOWA

poszukuje **miejsca u księdza** lub we dworze.

Łaskawe zgłoszenia: Teresa Porębska, Bochnia. 338 3 5

MIESZKANIE

izba i kuchnia za 35 złr. rocznie do wynajęcia w CZERNY poczta Krzeszowice.
347
Wiadomość w Szkole.

Poszukuje się

kierownika młyna

(obermüllera)

znającego się dobrze na młynarstwie. 342 3 5

Zgłoszenia dział inseratowy „Nowin“ ul. św. Jana l. 30.

Reprezentacya Akcyjnego Browaru Tenczyńskiego w Krakowie, ulica św. Tomasza L. 6
(Hotel Saski)

przy nadchodzących Świętach poleca

Znakomite Piwo Marcowe i Porter

w beczkach i flaszkach.

328 3 5

Zastawione brylanty
perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bezpłatnie**, celem zakupna po najwyższych cenach.
M. Brenner, ul. Szpitalna 9, jubiler.
161 29-?

CYRK BEKETOW

We czwartek, piątek i sobotę t. j. 31 marca, 1 i 2 kwietnia Przedstawień nie będzie.

W niedzielę 3 i w poniedziałek 4 kwietnia codziennie

2 UROCZYSTE 2 Przedstawienia

popołudniu o godz 4-tej wieczór o godz. 8.

Bilety wcześniej na te przedstawienia dostać można przy kasie cyrkowej od g. 10 do 2, i w Louvrze Rynek linia A-B.

Wspierajmy Przemysł krajowy!

Pierwsza krajowa parowa

Pralnia chemiczna i sztuczna farbiarnia

Pierwszorzędny Zakład Chemiczny. — Rychłe i fachowe wykonanie

Artura Poppera
W KRAKOWIE.

Przyjmuje do chemicznego czyszczenia i na żądanie do farbowania ubiory męskie i suknie damskie z bawełny, wełny, aksamitu, jedwabiu, kamgarnu i pluszu, czy są sprute czy nie, następnie dywany, firanki, kołdry i kapy na łóżka, hafty, krawatki, parasole, rękawiczki, chustki do odziewania, wstążki, materye na meble, gorsety i t. d.

Uniformy
wszelkiego rodzaju bez rozprucia czyszczi się chemicznie, a na życzenie farbuje na inny kolor

Czas dostawy 3 dni, na żądanie w 2 dniach.

Ceny niskie i wykonanie lepsze jak zagraniczne.

Wykonanie niezrównanie

Oddział dla firanek i dywanów.

Biuro przyjęcia:
Grodzka l. 44, dom Gralewski.
293

Wyborny miód deserowy, kuracyjny z własnej pasieki, polecany przez lekarzy, 5 klgr. 6 kor. opłatnie; Woda miodowa, naturalny i najlepszy środek na płeć (wydelikaca i odmładza) Zadarmo broszurki Dra Cieślelskiego o miodzie. Warto przeczytać. Żądajcie Korzeniewicz. em. nauczyciel, IWANCZANY.

Szynki
na sposób **litewski i praski,** kapitalne z młodych prosiąt, kiełbasy siekane, krajane **wszelkie wyroby wędlin,** oraz **Mięsa z opasłych wołów podolskich** poleca
Fr. Saniternik
sklepy: ulica Karmelicka l. 16, filia: ulica Sławkowska l. 22 obok Kościoła XX. Marków 32 3 10

Uczeń
potrzebny do cukierni
W. Nowaka
302 W BOCHNI. 7'11

PIEGI USUWAM
pod gwarancyą
Optyk, Grodzka 6.

Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca
IGNACY CYPRES
Kraków, Floryańska 49
Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatn

Wilhelm FENZ
Kraków
Rynek, Róg Szewskiej
poleca:

Zabawki w wielkim wyborze. Karty korespondencyjne krakowskie, patryotyczne i fantazyjne. Woda kolońska oryginalna. Pudry, kremy i przybory toaletowe.

Wyroby skórkowe angielskie. Piecyki japońskie kieszonkowe. Tapety, szlaki, fryzy, lamperye, cholkiele, listwy i sztukatorye.

Posadzki dębowe deszczułkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (281 3)

Zakład św. Józefa
DLA OSIEROCONYCH CHŁOPCÓW
w Krakowie, ul. Karmelicka 66
poleca na **porę wiosenną** nasiona warzywne, kłęczki, cebulki i nasiona kwiatowe; sadzonki kwiatowe i warzywne, szczepy i krzewy owocowe, różne wysoko i niskopienne, wielki wybór roślin doniczkowych etc. etc.
Cennik na żądanie wysyłamy opłatnie.

Na śluby!
Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (9 114)
P. GUZIKOWSKI
Grzegórzki 41, telef. 335

W komisowym Zakładzie
SPRZEDAŻY i KUPNA
H. TELESZNICKIEJ
przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. p.
można tanio nabyć: Garnitury mebli, garnitur salonowy machon. w stylu baroc. Fortepiana, Pianino, **duża lodownia, kinkiety bronzowe,** kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, Kredensa. Stoły do jadalń, duża Gabilotka sklepowa. Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty, Dywany perskie i ang., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską. Mundury urzędnicze i wojskowe i wiele innych przedmiotów ant. machoniowych. Kaseta srebra nowego na 12 osób stołowego, deserowego, kawowego, świecznik wenecki, 2 obrazy Juliusza Kossaka. Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis. (516-19-52)

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY
Al. SZAFRAŃSKIEGO
w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.
Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32.
Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (136-23-150)

IGNACY WOYCIECHOWSKI
KRAKÓW, SZPITALNA L. 19
poleca **wina węgierskie, austryackie, francuskie czyste smaczne po niskich cenach.**
Stare nalewki owocowe własnego wyrobu
Szynki, kiełbasy wiejskie. 326 6

FABRYCZNY SKŁAD
PARASOLEK
w najświeższych francuskich wzorach poleca po cenach bez konkurencyi
Anastazy Froncz Kraków, Floryańska 17

NA ŚWIĘTA!
WINCENTY SATALECKI
pierwszorzędna **Fabryka parowa** wyrobów **wędlin** w zakres masarstwa wchodzących.
Główne składy w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 18.
Filie w Wiedniu V. Schönbrunnergasse l. 27.
wyrabia i poleca: **Szynki** praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, sławne kiełbasy krakowskie: polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę paprykowaną białą polską, węgierską i wędzoną, smalec i sadła stare wędzonkę z młodych prosiąt, rolady w rozmaitych gatunkach kiełbaski i serdelki wiedeńskie, kiszki podgardlane, ozory wędzone i gotowane w trzech gatunkach. 317 5
Dwa razy dziennie świeży towar.
Przesyłki uskutecznia odwrotną pocztą i koleją za zaliczką.

HANDEL WIN
A. Gralewski i Sp.
zaprzysiężony dostawca win mszalnych
Kraków, Grodzka 44, Telefon 509,
poleca 285 9 12
WINA WĘGIERSKIE I INNE ZAGRANICZNE.

„HENNOLINA“
barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (107-181-300)
WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.
Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Wydawca: **Lucyna Szczepańska.** Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie.